Nr. 169 | Przesyłkę pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 26 lipca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

Kraków
S.T.
Biblioteka Uniwersytecka

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowi miesięczn Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Żywiołowy protest robotników górnośląskich.

Olbrzymi strejk odpowiedzią na naruszenie 8-godz. dnia pracy.

Walka strejkowa na Górnym Śląsku.

WARSZAWA. 24. lipca. (A. W.) Na G. Śląsku wybuchł strejk robotników hutniczych. Pracę porzuciło około 70 proc. robotników. Strejk objął wszystkie huty cynkowia i 7 hut żelaznych. Są widoki załatwienia zatargu.

Kapitaliści robią nastrój przeciw prawom górników.

KATOWICE. 24. lipca. (A. W.) Położenie kopalni węgla na G. Śląsku kształtuje się coraz gorzej. Prawie wszystkie kopalnie pracują obecnie po 2 szychty w tygodniu. Wskutek braku zbytu zmuszone był jednak w ostatnich czasach wielką ilość węgla zrzucić na zwały. W dodatku wzmaga się konkurencja kopalń niemieckiego G. Ś., który w ostatnim czasie wysyła wielkie transporty do Austrji. W tych warunkach zarządy kopalń zamierzają w najbliższym czasie przystąpić do zamknięcia wielu kopalń.

—::::—

Strejk rolny na Pomorzu.

WARSZAWA. 24. lipca. (A. W.) W powiatach gniewskim, tczewskim i starogardzkim wybuchł dziś strejk robotników rolnych sezonowych. Strejkujący żądają 300 proc. podwyżki. Związki zawodowe (oczywiście chadeckie), ze strejkiem nie mają nic wspólnego i wydały dziś odezwę, wzywającą delegatów powiatowych do współdziałania z przedstawicielami rządu, w dążeniu do szybkiej likwidacji ruchu strejkowego.

—::::—

A. Skrzyński ministrem spraw zagran.

WARSZAWA. 24. lipca. (tel. wł.) Dzisiaj premier Grabski, zwrócił się do delegata Polski przy Lidze narodów p. A. Skrzyńskiego z propozycją objęcia teki ministra spraw zagr. P. Skrzyński propozycję przyjął, wobec czego nominacja będzie natychmiast podpisana.

Premier Grabski zwrócił się następnie do klubów z zapytaniem o opinję. Pos. Dubanowicz (chrz. nar.) zastrzegł sobie wolną rękę, lecz przyjął nominację do wiadomości. P. Głąbiński (ŻLN.) zapowiedział opozycję.

—::::—

Rozprawa o zajścia listopadowe w Krakowie.

Wspaniałe wrażenie mowy tow. Liebermana.

KRAKÓW. 24. lipca. (tel. wł.) Dziś w procesie o zajścia listopadowe przemawiali obrońcy tow. Lieberman, Bogdani, Zubowicz i Bross.

Mowa tow. Liebermana, wypowiedziana ze wspaniałą swadą i uczuciem, wywołała olbrzymie wrażenie. Szczególne wzruszenie wywołała ta część mowy, w której tow. Lieberman w prostych słowach wspomniał o męczeńskiej śmierci prez. Narutowicza i o atmosferze, w której dokonano tej zbrodni.

Wzruszenie dosięgło szczytu, gdy mowca wspomniał o obywatelskiem stanowisku gen. Żeligowskiego, który zaproponował, by ofiary walk listopadowych, zarówno robotników, jak żołnierzy uczcić wspólnym pogrzebem.

Przez cały czas tej świetnej mowy panowała na audytorjum niczem nie zmącona cisza. Z naprężoną uwagą przysłuchiwali się słowom tow. Liebermana, przysięgli, publiczność i trybunał, nie chcąc uronić ani jednego zdania.

Mowa adw. Szurleja zastępcy poszkodowanych była dobra, ale była ona przygotowana i opracowana, zaś tow. Lieberman nie miał mowy napisanej ale mówiąc tworzył i porywał słuchaczy do łez. Miarą wzruszenia, które było zdolne zburzyć uprzedzenia partyjne, jest fakt, że gdy po ukończeniu mowy składano tow. Liebermanowi gratulacje, zbliżył się adw. Szurlej i złożywszy mówcy gratulacje ucałował go.

Po tow. Liebermanie przemawiał adw. tow. Bogdani, który powołując się na zeznania świadków dr. Broszkiewicza, b. dyr. pol. Rękiewicza i Stycznia, udowodnił nielegalność rządowego zakazu zgromadzeń. Na sali zapanowało wzruszenie, gdy mowca wskazał że na cmentarzu znajdują się obok mogił ułańskich, — mogiły robotnicze.

Sen. Zubowicz, w przemówieniu swojem zaznaczył, że dla rozbudowy młodej republiki konieczny jest „Treuga Dei“ (pokój Boży) między partjami.

Tow. Bross, mową świetną pod względem formy i treści, wywołał na sali entuzjazm. Gdy opuszczał salę, zgotowała mu publiczność serdeczną owację.

Z Senatu.

WARSZAWA. 24. lipca. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu senatu, obradowano nad budżetem poszczególnych ministerstw. Obrady ograniczały się do wysłuchania referatów dyskusję odłożono do następnego posiedzenia.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad ustawą o pełnomocnictwach, w której komisja senacka uchwaliła poczynić kilka zmian.

Zmiany dotyczą: unormowania sposobów lokaty kapitałów, ograniczenia ilości świąt i ustalenia tytułu własności dóbr nieruchomych traktatowo spornych.

Obrońcy Umińskiej.

WARSZAWA. 24. lipca. (A. W.) Obronę Umińskiej przed sądem przysięgłych w Paryżu, objął jeden z wybitnych kryminologów francuskich adw. Henri Robert. Adw. Beylin z Warszawy wystąpi w procesie jako tłómacz.

—:::—

Nagroda Nobla dla Mac Donalda

WIEDEŃ. 24. lipca. (Pat.) Mittagszeitung donosi z Berlina, że kopenhagscy (Danja) socjaliści zaproponowali przyznanie nagrody Nobla Macdonaldowi.

—:::—

Kryzys w przemyśle, a klasa robotnicza.

W czasie obecnego katastrofalnego przesilenia w przemyśle, przemysłowcy starają się wmówić, że główną winę za obecny stan, uniemożliwiający wszelką produkcję, ponoszą robotnicy, przez swą małą wydajność, przez krótki dzień roboczy, urlopy i wysokie płace.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że ten obłudny frazes w bardzo znacznej mierze udało się wmówić w nasze bezkrytycznie myślące sfery burżuazji, inteligencji i drobnomieszczaństwa. Nie przemysłowcy, którzy przez 5 lat prowadzili rabunkową gospodarkę, napychając swe kieszenie zyskami i nie bacząc zupełnie na interes samej produkcji i przemysłu, są winni w ich oczach, że stanęła wszelka prawie praca w kraju, lecz robotnicy, którzy przez 5 lat przymierali głodem, niszczeni strasznymi skutkami inflacji.

Przez 5 lat, od chwili powstania państwa polskiego przemysł nasz pracował wyłącznie kosztem państwa i społeczeństwa. Zachęceni łatwością zysków, nie potrzebując żadnych kapitałów do puszczenia w ruch przedsiębiorstw, gdyż brali je darmo ze skarbu państwa kosztem szerokich warstw ludności — rzucali się do przemysłu wszelkiego rodzaju gryndrzy i awanturnicy, którzy jedno mieli na celu: zdobycie jaknajprędzej i jaknajwiększego majątku. Wszelką ingerencję państwa, dającego środki na prowadzenie przemysłu i roszczącego sobie słusznie z tego tytułu prawo do regulowania jego stosunków, zwłaszcza odnośnie do lichwiarsko śrubowanych cen, przemysłowcy zdołali zwalczyć w imię „wolności" przemysłu, zachować sobie jedno tylko prawo: bezgranicznego czerpania funduszów ze skarbu państwa. Trudno dziś stwierdzić, ile w okresie tych pięciu lat wzięli przemysłowcy z funduszów państwowych, w każdym razie koszty te przekroczą znacznie 1 i pół miljarda złotych. I cały ten kolosalny majątek państwowy wsiąknął do prywatnych kieszeni polskich i obcych przemysłowców. Nie polepszono zań przestarzałych urządzeń, nie zmodernizowano fabryk, by można było skutecznie konkurować na rynkach zagranicznych, lecz rozdrapano go, pobudowano wille, pokupowano majątki, rozdano zyski w formie rozmaitych remuneracji i tantjem dyrektorom i członkom rad nadzorczych. A dziś... brak środków obrotowych do prowadzenia przemysłu — i stąd pretensje do całego świata. Niech da rząd, niech da zagranica, bo

PRZEDSIĘBIORCY OTRZYMANE OD PAŃSTWA ZADARMO PIENIĄDZE ROZDRAPALI DLA SIEBIE.

W tych warunkach przemysłowcy mają odwagę twierdzić, że kryzys obecny spowodowany został sanacją polskiej waluty i wprowadzeniem stałego pieniądza, który im uniemożliwia eksport i podraża koszta produkcji. Nic bardziej fałszywego — przeciwnie, kryzys spowodowany został okresem inflacji, anarchistyczną gospodarką i nadmierną chęcią zysku przemysłowców. W czasie inflacji przemysłowcy uciekali od marki, nikt nie chciał tych, tak bardzo pożądanych dziś środków obrotowych, bo dawało je darmo państwo — każdy produkował, każdy kupował. Zawalono rynek wewnętrzny — zaczęto zdobywać rynki zagraniczne. Lecz przemysł polski eksport swój oparł nie na jakości swego towaru, nie na wysokiej technice swych urządzeń fabrycznych, któreby mu umożliwiały jak największe potanienie kosztów produkcji, lecz spekulując na spadku marki polskiej, na niskiej płacy, na rabowaniu mienia najbiedniejszych. To też z tą chwilą, gdy wraz z wprowadzeniem stałej waluty ustała możność spekulacji, wyszła na jaw cała indolencja naszych przemysłowców. Od zeszłego roku już eksport polskich towarów, który zawsze dotyczył w lwiej części surowców i półfabrykatów, a nie wykończonych produktów, zaczął stale słabnąć. Wywóz żelaza i węgla utrzymał się dłuższy czas na skutek okupacji Ruhry i spowodowanego nią wstrzymania pracy na tamtejszych kopalniach i hutach; gdy tam podjęto pracę — wszystkie prawie huty stanęły, a na większości kopalń węgla ograniczono czas pracy do 3 i 4 dni w tygodniu. A co bardziej jeszcze świadczy o nieudolnej i rabunkowej gospodarce naszego przemysłu, to fakt, że w ostatnich kwartałach, mimo szalonego wprost cła, dochodzącego w niektórych wypadkach do 70 procent wartości towaru, stale wzrasta przywóz z zagranicy. Świadczy to o nadmiernej drożyźnie naszych wyrobów przemysłowych i to przy najniższych w Europie płacach robotniczych.

W czasie inflacji więc zapełniono nadmiernie rynki wewnętrzne — niskością płacy robotniczej i lichwiarskiemi cenami na produkty przemysłowe

ZNISZCZONO WEWNĘTRZNYCH KONSUMENTÓW, ROBOTNIKA I CHŁOPA,

nie zdobyto na trwałe rynków zagranicznych, roztrwoniono dostarczane przez państwo kolosalne środki pieniężne. Dziś, gdy skutkiem tej dzikiej gospodarki — nastąpił brak środków obrotowych, gdy zniszczona ludność nie ma za co kupować, gdy wstrzymuje się dotąd ceny na towary wyższe od cen wszechświatowych — winę, zdaniem przemysłowców, ponosi państwo, że przeprowadziło sanację swej waluty, że nie chce nadal tuczyć ich podatkowymi pieniędzmi, — winę ponosi robotnik, że nie chce dłużej i za niską zapłatę pracować.

Jako jedyne hasło w tych warunkach rzucają przemysłowcy: potanieć koszta własne produkcji. Jesteśmy bezwzględnie za tem; lecz potanienie musi nastąpić na tych czynnikach kosztów produkcji, które są zbyt wysokie, — nie na tych zaś, jak tego chcą przemysłowcy, na których spodziewają się osiągnąć to najłatwiej bez ofiar dla siebie, tj. na płacy i czasie pracy robotnika. Przy obecnych wysokich cenach na artykuły przemysłowe, nieprawdą jest by kapitał pracował bez zysku. Przeciwnie, dzisiejsze zyski kapitalistów są tak kolosalne, że one to właśnie uniemożliwiają produkcję. Jeżeli w przeciętnym przemyśle możliwa jest produkcja przy oprocentowaniu kapitału obrotowego do 100 procent, jeżeli oprocentowanie to przeciętnie wynosi conajmniej 70 od sta rocznie, to cały ten procent klasa robotnicza uważać musi za część zrabowaną ze swej pracy, za zysk kapitalisty. Dla robotnika obojętnem jest, kto ten zysk bierze, przemysłowiec, czy właściciel kapitału i nie może się on zgodzić na powiększanie go dlatego, że przemysłowiec z właścicielem kapitału nie mogą się pogodzić co do jego podziału. Wysoka stopa procentowa, to zysk z produkcji, to zysk, który pracą swą daje robotnik. To też w tych przemysłach, w których przemysł pracuje własnym kapitałem, zyski są olbrzymie. Przemysł górniczy na Górnym Śląsku, który ustawicznie skarży się, że przy obecnych cenach na węgiel i przy obecnych płacach robotniczych ma 4 zł. straty na każdej tonie, podczas gdy jego koledzy w daleko gorszych warunkach w Dąbrowskiem i Krakowskiem wykazują już zyski, ma dziś faktycznie zyski większe, aniżeli kiedykolwiek przedtem. — Wprawdzie zysk ten ukrywa, wprawdzie chowa go w ziemię i tak zamaskowawszy się, obwinia robotników o małą wydajność — nie mniej przez to zyski te są i, dziś ukryte, jutro wystąpią w postaci złota. W górnictwie węglowem 80—85 procent kosztów zużywa się normalnie na roboty wydobywcze węgla, 15—20 proc. na roboty przygotowawcze, mające umożliwić przyszłe wydobycie. Baronowie węglowi ten normalny stosunek zwichnęli. Nie chcąc wykazywać zysków, wkładają je w roboty przygotowawcze, których koszt wynosi dziś 40 do 45 procent całych kosztów. Przy ograniczeniu tych robót do normalnego stosunku przedsiębiorcy na każdej tonie nie traciliby 4 zł., jak to obłudnie wykazują, lecz zyskiwaliby conajmniej 10 zł. na tonie. Te olbrzymie wkłady robione dziś z zysków, nie idą przecież na marne; uskuteczniwszy w ten sposób kosztem konsumentów i robotników roboty przygotowawcze, będą mogli baronowie górnośląscy w niedalekiej przyszłości zbierać z nich owoce.

Przy tego rodzaju ukrywaniu zysków w postaci wysokiej stopy procentowej, płaconej od kapitału obrotowego lub robót inwestycyjnych, przemysłowcy zgodnym chórem mają odwagę skarżyć się na małą wydajność pracy robotników, która rzekomo ma podrażać koszta produkcji. W górnictwie wydajność robotnika spaść miała z 1.2 t. na 0.6 t. dziennej produkcji. A przecież obliczywszy produkcję nie na głowę całej załogi, lecz na głowę górnika, otrzymamy wydajność przedwojenną, zmniejszoną jedynie o 10 procent, a zatem wyższą, gdyż czas pracy górnika skrócony został o 12 procent. Podobnie w tkactwie, odpowiedzi fabryk łódzkich nadesłane w r. 1921 do województwa łódzkiego świadczą, że wydajność robotnika nigdzie prawie nie uległa gruntownej zmianie w porównaniu do stanu przedwojennego. W Manufakturze Widzewskiej produkcja dzienna wzrosła, w fabryce Kindlera w Pabjanicach w tkalni wzrosła wydajność 1 robotnika na 1 godzinę o 24 proc., w przędzalni zaś zmniejszyła się przy bawełnie tylko o 7 procent, przy wełnie o 8 proc., podczas gdy czas pracy skrócono o 12 proc.; w farbiarni i wykończalni wydajność robotnika wzrosła o 11 proc. W fabryce Scheiblera i Grohmana produkcja tygodniowa 1 robotnika w tkalni z 726 mtr. przy 59 godzinnym tygodniu pracy spadła na 682 mtr. tygodniowo przy 46 godzinnym tygodniu pracy, czyli zwiększyła się na 1 godzinę z 12.3 mtr. w 1914 r. na 14.8 mtr. w 1921 r. W fabryce Geyera stwierdza zarząd fabryki, że „praca robotników przy maszynach znajdujących się w ciągłym ruchu, jest nie gorsza niż przed wojną. To samo da się powiedzieć o pracy akordowej".

W szybowych hutach szklanych ustalono wydajność tafelnika z odpowiednią obsługą z 72 m. kw. na 95 m. kw. na szychtę.

Tak w świetle prawdy i faktów wygląda to „nieróbstwo" i „mała wydajność" pracy robotników. Fałszem więc jest, by mała wydajność powodowała drożyznę kosztów produkcji. Prawie wszędzie, w górnictwie, w tkactwie, w przemyśle maszynowym itp. wprowadzono pracę akordową, która przy skróconym dniu roboczym i niskich płacach zmusiła robotnika do możliwie najwyższej wydajności, którą on też faktycznie daje. Jeżeli małą jest wydajność pracy w hutach żelaza lub niektórych innych fabrykach, to wina spoczywa tu w wadliwych urządzeniach technicznych lub w niewykorzystaniu należytym narzędzi produkcji z powodu niepełnego tygodnia pracy.

Bez znaczenia dla potanienia kosztów produkcji, a zatem bez wpływu na obecny kryzys jest również kwestja czasu pracy, a zwłaszcza wolnej soboty. Pomijając fakt, że robotnicy polscy nie mogliby się zgodzić na odegranie roli tych, którzyby mieli zdobycz tę dziś już międzynarodową podważać — trzeba stwierdzić, że wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy podraża pracę robotnika o 12 procent, co w kosztach własnych, w których płaca robotnika wynosi przeciętnie 10 procent, zrobiłoby różnicę zaledwie o 1.2 procent. Ta maleńka, bo nie wiele wyższa ponad 1 procent obniżka kosztów własnych, w cenie towaru, gdzie zysk pośredników wynosi 30—100 proc. nawet by się nie uwidoczniła. W mniejszym stopniu jeszcze uwidocznić by się mogła sprawa 2 godzin sobotnich, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w przedsiębiorstwach o ruchu ciągłym, gdzie praca trwa 48 godzin tygodniowo, drożyzna towarów i kryzys nie jest mniejszy niż tam, gdzie się pracuje 46 godzin tygodniowo. Zresztą ostatnio przedsiębiorcy wprowadzili prawie wszędzie płacę za godzinę, wobec czego sprawa pracy 6 czy 8 godzin w sobotę odgrywać może jedynie rolę powiększania lub pomniejszania produkcji, a nie jej kosztów. Z tych samych powodów nie odgrywa większej roli w kosztach produkcji sprawa urlopów, która podraża pracę robotnika o 4 procent, a koszt własny zatem przeciętnie o 0.4 procent.

Jeżeli uwzględni się całość świadczeń prze-

mysłowców na wszystkie świadczenia socjalne, tj. 2 godziny w sobotę — 4 proc., urlopy — 4 proc., Kasa chorych — 3.9 (wkładka przedsiębiorcy) — to łączny wydatek wynosi 11.9 proc., podczas gdy, nie licząc urlopów, na same ubezpieczenia tylko w Niemczech przemysłowcy płacą około 20 prc., w Czechach i Austrji zaś około 16 prc. W świetle tych cyfr przem. polscy są nie w gorszych lecz w lepszych warunkach od zagranicznych kolegów.

A już bezczelnością nazwać należy dążenie do obniżania płac. Przy płacach, które wahają się od 1 zł. do 6 zł. dziennie, mówić o obniżce, znaczy tyle, co chcieć zepchnąć klasę robotniczą do roli nędzarzy.

O tych płacach przedsiębiorcy mówić nie lubią, zwykle wysuwają oni płacę jakiegoś maszynowego zecera, pracującego w nocy, piekarza lub szewca, których zarobek wyjątkowo jest wyższy. Pomija się przytem fakt, że są to płace wyjątkowe, za pracę wyjątkowo ciężką, wymagającą wyjątkowych kwalifikacji — i przedstawia się tę rzecz w ten sposób, jakoby właśnie płace tych robotników powodowały u nas drożyznę. Jak w wydanej przez siebie broszurce udowodnił Związek Drukarzy, koszt robocizny na 1 egzemplarz przy książce wydanej w 3000 egz. o 10 arkuszach druku, która w handlu kosztuje około 6 zł., wynosi razem aż 20 gr., podczas gdy zysk księgarza wynosi 200 razy tyle, bo blisko 2 zł. Podobnie z chlebem: przy zaprowadzonej robocie akordowej robocizna 1 kg. chleba wynosi zaledwie 3.3 gr. czyli 10 proc., podczas gdy sam podatek obrotowy wynosi najmniej 21 proc. Obniżenie tych „nadmiernych" płac robotników piekarskich nawet do 1/3 części potaniłoby koszt produkcji zaledwie o 1 proc., który z pewnością zabrałby majster piekarski lub sklepikarz.

Potanienia kosztów produkcji, jak wynika z powyższego, należy szukać nie w przedłużaniu czasu pracy, nie w zniesieniu soboty angielskiej, nie w odebraniu urlopów i obniżeniu wkładek do zakładów ubezpieczeń społecznych lub obniżeniu płacy, gdyż nie te czynniki powodują drożyznę i obecny zastój, lecz w udoskonaleniu środków technicznych, obniżenia zysków kapitalistycznych, jakimi są bezsprzecznie obecnie wysoce lichwiarskie procenty i w obniżeniu kosztów administracji, ilości dyrektorów, ich pensji, tantjem i remuneracji, które mimo zaprzeczeń przedsiębiorców wynoszą często dziesiątki tysięcy złotych, tj. więcej, aniżeli zarabia dziesiątki robotników rocznie.

Wina więc za obecny kryzys przemysłowy spada całym swym ciężarem wyłącznie i jedynie na zjednoczone koła kapitalistyczne, które swą anarchistyczną rabunkową gospodarką doprowadziły przemysł do katastrofy i obecnie, nie mogąc już ciągnąć tak wysokich zysków, jak dotąd z produkcji i paska towarowego, chcą go ciągnąć z paska pieniężnego.

W tych warunkach rząd musi spełnić swój obowiązek i robotnikom wyrzuconym na bruk, pozbawionym środków do życia, oraz w olbrzymiej liczbie pracującym przy ograniczonej liczbie dni pracy — przyjść z pomocą i zaopatrzyć w środki niezbędne do życia.

Z. Żuławski.

Przeciw przedłużeniu czasu pracy.

Protest klasowych organizacji w Polsce.

Wbrew zapewnieniom złożonym oficjalnie z trybuny sejmowej przez usta prezydenta ministrów, że rząd nie dopuści nigdzie do pogorszenia obecnego ustawodawstwa robotniczego, szczególnie odnośnie do 8-mio godzinnego dnia pracy, Rada ministrów na wniosek p. ministra pracy dnia 18. b. m. przedłużyła czas pracy we wszystkich hutach żelaznych i metalowych na Górnym Śląsku.

Przedłużenie czasu pracy, jak to ocenił przewodniczący komisji rządowej dla zbadania kosztów produkcji na Górnym Śląsku p. inż. Widomski, nie jest dyktowane koniecznościami ekonomicznemi, nie przyczyni się ono w niczem do potanienia żelaza i do zażegnania obecnego kryzysu, nie uchroni robotników przed wydalaniem z pracy i przed bezrobociem.

Czas pracy w hutach Górnośląskich przedłużony został jedynie i wyłącznie tylko dla przysporzenia zysków kapitalistom. Rząd ustąpił wobec buty hakatystycznych przedsiębiorców, którzy zagrozili lokautem 150 tysięcy robotników, by złamać ustawę o czasie pracy! Minister pracy, zamiast bronić praw klasy robotniczej stanął bez ogródek po stronie kapitalistów.

Robotnicze związki zawodowe obecne przedłużenie czasu pracy w hutach uważać muszą za **wstęp do wprowadzenia 10- godzinnego dnia roboczego we wszystkich przemysłach** w całej Polsce, — podnoszą więc przeciw temu jak najbardziej energiczny protest i oświadczają, że na zarządzenie to pod żadnym warunkiem i nigdy zgody swej nie dadzą.

Przeciw dokonanemu zamachowi na podstawę prawa, robotnicze związki zawodowe przy pierwszej nadającej się sposobności **podejmą walkę**, a obecnie już zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa mogące wyniknąć z tej uległości rządu wobec chciwości kapitalistów.

Związek Robotników Przem. Metalowego w Polsce

Centralny Zw. Górników.

Jak Pan Dmowski „odbudowywał" Polskę.

Dalsze rewelacje.

W dalszym ciągu swych opowiadań o zachowaniu się Dmowskiego w czasie wojny pisze „Kurjer por.":

P. Dmowski i towarzysze jego nie mogąc nic zdziałać dla Polski, stworzyli jednak „właściwy" dla siebie teren działalności. Z wprawą i zażartą wściekłością gnębili w Anglji własnych rodaków, tych, których podporządkować sobie nie zdołali.

Założyli mianowicie. Biuro opieki nad Polakami. Prowadziła to biuro, bardzo życzliwa dla Polski angielka Alma Tadema, córka malarza, kobieta wykształcona, ale zarazem zupełnie niezrównoważona, od której sami Anglicy uciekali, jako od osoby nieodpowiedzialnej i zdyskredytowanej w poważnej opinji publicznej. Zupełnie oddana partji narodowo-demokratycznej, wykonywała ona ślepo wszelkie zlecenia Dmowskiego.

Biuro to uzyskało od rządu angielskiego prawo wydawania świadectw o Polakach i czyniło to w sposób niesłychanie partyjny, a przytem nawskróś antysemicki, tak, że wszystkich żydów z zasady wyzuwano z charakteru Polaka, i wydawano zupełnie na pastwę władz i agentów rosyjskich, znajdujących się w Anglji, bądź do służby wojskowej rosyjskiej, bądź do obozów koncentracyjnych. W tym celu Biuro sporządziło sobie odpowiednie druki i podjęło się ankiety t. j. spisania Polaków, poddanych rosyjskich, obowiązanych odbywać powinność wojskową rosyjską. Innemi słowy współdziałało w dostawie polskich emigrantów do armji rosyjskiej, na żer armat niemieckich.

W cenzurze angielskiej do cenzorowania wszystkich listów polskich był niejaki Krauze, handlowiec, człowiek dosyć bezstronny. Dmowski jednak potrafił umieścić w tej cenzurze swego człowieka, niejakiego Rościszewskiego, który zaprowadził tak wnikliwą rewizję, że odtąd niezawiśli Polacy w Anglji, woleli unikać zwykłej poczty listowej.

Do zadań grupy narodowo- demokratycznej w Londynie, należała nagonka na radykalny Polish Information Commitee. Ciągłe ataki na ten komitet ogłaszane były w New Witness, pisemku wydawanem przez Chestertona. Ponieważ Chesterton o stosunkach polskich nie miał żadnego pojęcia, więc bez trudu udawało się Dmowskiemu i jego ludziom przemycać do jego pisma denuncjacyjne artykuły przeciwko obozowi niepodległościowemu i najwybitniejszym jego działaczom. Te angielskie fabrykaty endeckich denuncjatorów były następnie rozgłaszane w kraju, jako głosy Anglików, potępiające ideę niepodległości i jej przedstawicieli.

Jeszcze do dnia dzisiejszego, publicyści w rodzaju Nowaczyńskiego żyją przedrukami z rzekomych artykułów Chestertona, pisanych swego czasu przez własnych ich kompanów w kuźni endeckiej.

Na takiej to, niepoważnej, niejasnej, częstokroć wprost kompromitującej się a w gruncie rzeczy całkowicie bezczynnej akcji, polegającej na wdawaniu się w niedorzeczne intrygi, przedewszystkiem zaś na nadsłuchiwaniu wieści z Petersburga i Warszawy, schodziły wywczasy Dmowskiego i towarzyszy nad Tamizą w ciągu 1916 r.

Wtem na tych osobliwych polityków spadła, jak grom, wieść o orędziu polskiem państw centralnych z 5. listopada 1916 r.

Piorunowy charakter aktu polegał dla Dmowskiego nie na konsekwencjach, jakie ten akt mógł pociągnąć za sobą dla Polski, — lecz na tem, że Dmowski i jego przyjaciele poczuli się zagrożeni w swej własnej karjerze ambasadorskiej, wobec obawy powstania rządu polskiego w Warszawie. Pod taką groźbą nie znaleźli nic lepszego, jak udać się po instrukcje do wielkiego protektora sprawy polskiej, tak jak ją pojmowali, do Izwolskiego... Zjechawszy w tym celu do Paryża, Dmowski z Konstantym Platerem, stawili się 7. listopada w ambasadzie rosyjskiej na rue de la Grenelle.

Izwolski zażądał od niego i jego politycznych współwyznawców natychmiastowego wystąpienia z imiennym protestem przeciw orędziu. Na żądanie to, oni natychmiast się zgodzili. Protest taki zaraz w Paryżu został zredagowany, uzyskał aprobatę Izwolskiego, ale bieda była z tem, że podpisy na tym proteście wszystkich tych panów miały bardzo mało politycznego waloru. Powzięto tedy myśl, ażeby uzyskać na nim podpis istotnie poważny, mogący Polskę reprezentować, mianowicie podpis Sienkiewicza. W tym celu wysłano Zamoyskiego, Platera i Modzelewskiego do Sienkiewicza do Vevey, gdzie zgłosili się do niego 11. listopada. Sienkiewicz jednak w sposób bardzo stanowczy i energiczny bezwarunkowo odmówił swego podpisu, uznając, że, bez względu na najnikczemniejsze nawet pobudki rządów niemieckiego i austrjackiego, nie podobna protestować Polakom przeciw aktowi który bądź co bądź stanowi krok naprzód ku ustaleniu w opinji światowej idei niepodległej Polski. Mimo tej odmowy, narodowi demokraci natychmiast, tegoż 11. listopada, ogłosili swój protest z 20 podpisami. Jak wiadomo, już w kilka dni potem, 15. listopada Sienkiewicz nagle zakończył życie i ogólne było wtedy przekonanie, że wzruszenie z powodu tej sceny przyczyniło się do jego przedwczesnego zgonu. Zamoyski, który bawił jeszcze wtedy w Lozannie, boleśnie dotknięty, uważał nawet za stosowne nie ukazać się na pogrzebie.

Nastąpił protest rządu rosyjskiego, w osławionej deklaracji Stuermera, ponawiający zasady swobodnego rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego polskiego w jedności państwowej z Rosją, czyli starą zasadę etnograficzno- autonomiczną, uświęconą w petersburskich „sowieszczanjach" 1915 roku, przy udziale Dmowskiego i towarzyszy.

W ten sposób obecny protest tych panów i komunikat Stuermera z listopada 1916 r. spłynęły w godnym siebie spółgłosie, wrogim niepodległej Polsce, w niezmiennem bez zastrzeżeń utrzymaniu tezy polsko- rosyjskiej jedności.

Świat szedł naprzód z zawrotną szybkością, a oni stali ciągle na tym samym martwym punkcie nikczemnego wysługiwania się Rosji

Nowiny z dnia.

Lwów, 24 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7'30 „Żółty kaftan".
Sobota, o godz. 7'30 „Żółty kaftan".
Niedziela, o godz. 7'30, „Bajadera".
Poniedziałek, o godz. 7'30, „Księżniczka Olala".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Piątek, o godz. 7'30, „Edukacja Bronki".
Sobota, o godz. 7'30, „Edukacja Bronki".
Niedziela, o godz. 7'30, „Edukacja Bronki".
Poniedziałek, o godz. 7'30 „Edukacja Bronki".

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11

Piątek, o godz. 7'30, „Siedm powieszonych".
Sobota, pop. „Dwa Kune Lemel".
Sobota, 7'30 wiecz. „Siedm powieszonych".
Niedziela, pop. „Dwa Kune Lemel".
Niedziela o godz. 7'30. „Siedm powierzonych".
Poniedziałek, o godz. 7'30 „Siedm powieszonych".

—:::—

CYRK A. KORNACKIEGO, Kopernika 33. Dojazd tramwajami ŁD 6, 7, UL i 11. Codziennie o g. 8. wiecz. 14 atrakcji. Na czele: Tresura psów i kotów, F. Amors, Tabor cygański i wiele innych. W soboty, niedziele i święta po 2 przedst. Bliższe szczegóły w afiszach. 559 –

—:::—

ELNA GISTEDT WE LWOWIE. Teatr Wielki, daje dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia atrakcyjnej operetki sezonu „Żółty kaftan", która ustępuje z repertuaru ze względu na wielką niespodziankę w postaci gościnnych występów czarującej primadonny Elny Gistedt, która ukaże się na naszej scenie tylko przez kilka wieczorów. Pierwszym jej występem będzie niezwykła kreacja w operetce „Bajadera". W niedzielę następny wieczór zapowiada operetkę „Olala". Dalszy ciąg gościnnych występów zostanie ogłoszony w dniu jutrzejszym.

W SPRAWIE KWATER DLA UCZESTNIKÓW IV TARGÓW WSCHODNICH. Z rozpoczęciem IV Targów Wschodnich, których niedaleki już termin zmusza do mintensywnych i gorączkowych prac przygotowawczych zjedzie jak corocznie do Lwowa wielka liczba interesantów, wystawców i kupców ze wszystkich stron Polski i zagranicy. Wszystkim gościom miasta, których zjazd przyczynia się w wielkiej mierze do wzmożenia dobrobytu Lwowa, należy zapewnić jak najgościnniejszy pobyt i pomieszczenie.

Wobec nękającego miasto nasze braku mieszkań, urasta ten ostatni postulat, do rzędu niezmiernie trudnego zagadnienia, którego rozwiązaniem zajmuje się biuro mieszkaniowe Targów Wschodnich przy współudziale sfer obywatelskich, rozumiejących doniosłość, wagę i korzyści tego obowiązku w całej pełni. Hotelarze lwowscy zgłosili już jak co roku znaczną ilość pokoi dla gości IV T. W., przyczyniając się w ten sposób do rozwiązania ważnego zagadnienia i spełniając tem samem swój obowiązek obywatelski wielkiego znaczenia. Biuro mieszkaniowe T. W. przy ul. Jagiellońskiej 1, przyjmuje równocześnie zgłoszenia pokojów stawianych T. W. do dyspozycji i przez poszczególnych mieszkańców. Zgłoszenia zaczęły już napływać.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Obce waluty i akcje wczoraj pozostały bez zmiany.

W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary 5'22 i pół — 5'23, kanad. 4'96—4'96 i pół, kor. czeskie do 0'15 3/4, leje 0'02 3/4 fr. franc. do 0'29 i pół, fr. szwajc. do 0'92, funty 22—22'20 zł.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj płacono dolary 5'16—5'21, bony złote 0'82—0'84, miljonówkę 0'58—0'59 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 5'87, Cegielski 0'75, Ćmielów 0'80, Gałota 0'38, Oikos 3'30, Parowozy 0'50, Pezet 0'22, Pol. Nafta 0'58, Pol. Tow. bud. 0'22, Rakszawa 2'95, Siersza górn. 5'80, Tesp. 5'90, Zieleniewski 9'80 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie panuje zupełny zastój w transakcjach. Wczoraj notowano bez transakcji: pszenicę 19—20, żyto 9'20—10'50, jęczmień 8'75—10'75, owies 11'25—12'25 zł.

CHOROBY ZAKAŹNE W UL. ŹRÓDLANEJ. Wczoraj w nocy przechodnie spostrzegli w ulicy tej leżącego chorego mężczyznę. Był to Iwan Tabaczyszym, chory na tyfus plamisty, jak to stwierdził lekarz Pogotowia ratunkowego dr. Celewicz. Odstawiono go specjalną karetką do szpitala epidemicznego.

WALKA Z PASKARSTWEM I SPEKULACJĄ. Funkcjonarjusze policji dla walki z lichwą stwierdzili, iż w mleczarni Mendla Hausknechta przy ul. św. Marcina uprawiają lichwę przy sprzedaży mleka.

Hersz Baum, z Pogorzelec, paskował przy sprzedaży hurtownej mięsa cielęcego.

Chaim Teneг, z Buska, zamiast w rzeźni sprzedawał mięso na ulicy. Ukarano go doraźnie grzywną.

Klara Pieper w bazarze przy placu Krakowskim odmówiła sprzedaży mięsa. Znajomy jej Arnold Laufer przeszkadzał w urzędowaniu wywiadowcy. Wniesiono skargę na niego do sądu.

Michał Bojko i Władysław Finiewicz paskowali przy sprzedaży mięsa.

Piekarz Emil Opał, oraz sklepikarze H. Złotkis i H. Holzman z ul. Gródeckiej uprawiali lichwę przy sprzedaży chleba „kulikowskiego".

Pozatem wynotowano kilkanaście sklepów za brak cen, oraz za sprzedaż towarów poza godzinami zezwolonemi.

JEDEN DO SASA DRUGI DO LASA. Młody chłopak wybierał się do matki do Łanczyna położonego blisko Kołomyji. Miał bagaż, który trzeba było nadać, przedtem trzeba było zakupić bilet kolejowy. Kasjerka przy okienku odmawia jednak sprzedaży biletu do Łanczyna. Daje tylko do Kołomyji, objaśniając że w Kołomyji należy kupić dalszy bilet do Łanczyna. Chłopak rad nie rad kupuje bilet do Kołomyji i nadaje bagaż. Tu znowu rośnią trudności. Należało bilet kupić wprost do Łanczyna, bo bagaż może być skierowany tylko zgodnie z biletem kolejowym. Przypadek zrządził, że równocześnie jakiś inny pasażer nadawał bagaż do Łańczyna. Temu nie robiono trudności i słusznie bo miał bilet zakupiony w „Orbisie" wprost aż do Łanczyna. Czy dyrekcji kolejowej zależy na tem, aby opinja o „Orbisie" była lepsza, niż o niej samej? Jest to dowód wysokiego zaniedbania, by we Lwowie, który stanowi olbrzymi węzeł komunikacyjny nie można było dostać biletu do najmniejszej choćby stacji. A skoro w kasie takich biletów nie sprzedają, to jakżeż oddział bagażowy może zgodzić się na przyjmowanie pakunków do tych miejscowości, do których kasa biletów nie posiada? Istny bałagan.

NOŻEM ZRANIONA W OKOLICY SERCA. Wczoraj po północy przywieziono do Pogotowia ratunkowego 28-letnią Bronisławę Tylman, którą nieznany sprawca zranił nożem w okolicy serca, podczas bójki na jakiemś weselu. Po zaopatrzeniu w stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

PRZYPADKOWE POSTRZELENIE. W Pogotowiu ratunkowem zjawił się wczoraj Stanisław Jaryna, — strażnik celny z przestrzeloną na wylot lewą ręką. Po zaopatrzeniu zeznał on, iż sam zranił się przypadkowo podczas czyszczenia broni.

ARESZTOWANIE ANGLIKA WE LWOWIE. Mac Beth, obywatel angielski, usiłował podjąć w lwowskiej filji dla handlu i przemysłu znaczną sumę na fałszywe czeki. Ujęto go i oddano w ręce policji. Odesłano go stąd do Innowrocławska, gdzie B. dokonał podobnego oszustwa w oddziele tego banku.

KRADZIEŻ DOLARÓW NA POCZCIE. Aleksander Popow, słuchacz Politechniki, Bułgar, przy podjęciu listu na poczcie spostrzegł, że koperta została otwartą i przesłane w niej 10 dolarów zniknęły. Zarządzono śledztwo w tej sprawie.

SENZACJA, KTÓREJ NIE BYŁO. Jeden z południowych dzienników podał opis straszliwej sceny rozszarpania nieznanej osoby przez pociąg na torze pod mostem kolejowym koło Wólki. Wiadomość ta okazała się jednak fałszywą.

ZGUBY. Teontyna Raik idąc z ul. Akademickiej na ul. 3-go Maja, zgubiła złoty zegarek wartości 100 zł.

Leon Brand zgubił w mieście wisiorek z brylantem i fotografją wartości 250 zł.

Nikanor Maliczynko, maszynista kolejowy, w wozie tramwajowym Z. D. zgubił portfel zawierający 24 zł i dokumenty.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. 13-letni Karol Grodzicki i 17-letni Adam Kamiński włamali się do budki Chaima Reisesa przy ul. Żółkiewskiej i skradli cały zapas czekolady i cukierków. St. post. Zalewski przytrzymał ich w chwili gdy unosili swój słodki łup spakowany w kuferku.

Rozalję Buszcz, z pod Rohatyna, aresztowała policja za sfałszowanie książki służbowej.

Jana Cieszyńskiego aresztowano za kradzież worka z farbami z wozu na pl. Gołuchowskiche.

Piotra Wernickiego aresztowano za kradzież 15 worków na szkodę nieznanego właściciela.

—:::—

CHCIAŁA ROZWODU. Pani L. szczęśliwie żyła z swoim mężem, chociaż był o 20 lat starszy od niej. Jedynie tylko jego nieostrożność przyprawiała ją o największe oburzenie. Mąż bowiem często następował żonie na nagniotki, co wywoływało wielkie burze w domu tak dalece, że pani L. podała do sądu o rozwód. Na rozprawie zastępca prawny pana L. wręczył żonie tegoż flaszeczkę płynu „Arago" i prosił sąd o odroczenie rozprawy na 6 dni. Po użyciu „Arago" pani L. wniosła do sądu prośbę o umorzenie sprawy, ponieważ zupełnie straciła nagniotki.

—:::—

ZBŁĄKANA ŻÓŁTA CHARCICĄ jest do odebrania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Ludowego" Sykstuska 21 II p.

—:::—

— JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

Z krwawej kroniki.

Lwów, 24 lipca.

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY POD LWOWEM.

W nocy na 20 b. m. w pociągu zdążającym do Sambora w pobliżu stacji Skniłów wypadł z wagonu około 29-letni wiejski parobczak i dostał się pod koła pociągu będącego w ruchu. Koła zmiażdżyły mu czaszkę i odcięły mu część ręki. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Nazwiska jego nie zdołano ustalić. Obok zwłok znaleziono kobiałkę i bańkę.

Pewien zwrotniczy ze Skniłowa zeznał następnie, iż w krytycznym czasie widział na dachu wagonu idącego mężczyznę. Zdaje się iż był to tragicznie zmarły.

W ub. środę wieczorem jak podawaliśmy, dostał się pod koła lokomotywy pewien mężczyzna i postradał nogę. Był to 37-letni robotnik Piotr Janusz, zamieszkały przy ul. Tealyńskiej pod L. 35. Przechodził on rampą kolejową w ul. Żółkiewskiej i przypadkowo uległ wypadkowi.

ZAMORDOWANY STRAŻNIK.

W Chitrejowie, pow. sokalskiego, Semko Chitryk, gospodarz, w nocy na 20 bm. pilnował zboża w polu przed złodziejami. Usiadłszy pod kopicą zboża zdrzemnął się prawdopodobnie. Nieznany osobnik pchnął go wówczas nożem w plecy przebijając płuca w okolicy serca. Nieszczęsny zginął na miejscu.

NAPADY RABUNKOWE NA DWORY.

W nocy na 24 bm. szajka rabusiów napadła na dwór Tadeusza Menela w Medyni, pow. kałuskiego. Opryszki zamordowali wymienionego i zbiegli ze zrabowanym łupem.

Tej samej nocy dokonano również napadu na dwór Szczęglinów, położony w pobliżu Medyni, przyczem ciężko zraniono syna właściciela, który stawiał opór rabusiom. Policja zarządziła pościg za bandytami.

NADESŁANE.

VI Doroczne Walne Zgromadzenie

Koła miejscowego Związku Zawod. Pracowników Kolejowych we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 29-go lipca 1924 r. w sali gimnast. szkoły Kolejowej o godzinie 5-tej popołudniu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgrom.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu Koła.
3) Sprawozdanie kasowe za rok 1923/24.
4) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
5) Wybór Zarządu składającego się z 13 członków, 6 zastępców i 3 członków komisji rewizyjnej.
6) Zatwierdzenie delegatów na Zjazd Okręgowy i Walny Zjazd proponowanych przez Sekcje fachowe.

Gdyby o godzinie 5-tej nie zebrał się komplet wymagany statutem, Walne Zgromadzenie odbędzie się o godz. 6-tej tego samego dnia w tej samej sali i z tym samym porządkiem dziennym, jako drugie powtórnie zwołane przy jakiemkolwiek komplecie członków, a uchwały jego będą prawomocne.

UWAGA. Na Walnym Zgromadzeniu członkowie głosują za legitymacjami Związku.

Wnioski na Walne Zgromadzenie mają być przedłożone najdalej do 26 lipca 1924 r. w Sekretarjacie Koła Gródecka Nr. 69.

Zarząd Koła

Destrukcyjne stanowisko kapitału na konferencji londyńsk.

PARYŻ. 24. lipca. (Pat.) Dzienniki przypisują zahamowanie toku obrad konferencji londyńskiej nieprzejednanemu stanowisku zajętemu przez bankierów. Zdaniem „Matin“ żądań bankierów nie należy brać tragicznie. „Petit Parisien“ pisze, że bankierzy w dalszym ciągu domagają się gwarancji politycznych. Zdaje się, że nie chcą oni zgodzić się na nową formułę Theunisa aby w razie podjęcia przez jedno z mocarstw sankcji nie takich jak wskaże komitet Davesa mocarstwo to gwarantowało za spłatę pożyczki. Wedle „Matin“, „Petit Parisien“ i „Echo de Paris“ główną ostoją opozycji jest dyrektor banku angielskiego Gare. Jouvelle pisze w „Matin“ że cała opinia francuska zgadza się z Herriotem, który nie chce dopuścić do pozbawienia praw komisji odszkodowań. Jeżeli Herriot nie potrafi porozumieć się z Anglikami, to nie dokona tego żaden inny mąż stanu.

Postulaty Niemiec wobec konferencji.

LONDYN. 24. lipca. (Pat.) Delegaci francuscy żądają, aby zaproszenie delegacji niemieckiej na konferencję nastąpiło dopiero po osiągnięciu porozumienia w łonie trzeciej komisji. Przewidują tu, że zaproszenie Niemiec do Londynu nastąpi w ciągu przyszłego tygodnia. Konferencja potrwa jeszcze około 10 dni.

LONDYN. 10. lipca. (Pat.) Macdonald przyjął Mellona, oraz kilku przedstawicieli banków, poczem odbył konferencję z wszystkimi delegatami konferencji oraz przedstawicielami Dominiów.

WIEDEŃ. 24. lipca. (Pat.) „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Gabinet Rzeszy postanowił czekać na oficjalne zaproszenie z Londynu i dopiero wówczas poweźmie decyzję, co do składu delegacji. Prawdopodobnie w skład delegacji wejdą: kanclerz Rzeszy Marx, minister spraw zewnętrznych Stresseman, minister finansów Luter, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Ritter i rzeczoznawca gospodarczy Schubert. Ustanowiono już punkty, które delegaci niemieccy podniosą w Londynie. Będą się oni domagali zniesienia wojskowej okupacji Zagłębia Ruhry a w końcu położą nacisk na kwestję bezzwłocznego opróżnienia Zagłębia Ruhry, ponieważ z toku obrad z przewodniczącymi poszczególnych partji rząd niemiecki odniósł wrażenie, że bez ustępstw z jego strony co do żądania partji dotyczącego opróżnienia Zagłębia Ruhry nie uda mu się uzyskać w Reichstagu 2/3 większości potrzebnej dla uchwalenia planu Davesa. W czasie pobytu delegacji niemieckiej w Londynie posiedzenia Reichstagu nie będą się odbywały. Reichstag wznowi obrady natychmiast po powrocie delegacji niemieckiej i na podstawie ostatecznych wyników konferencji rozpocznie dyskusję nad planem Davesa.

—:::—

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych w sierpniu 1924.

Na zasadzie art. 12 ustawy z dnia 10 stycznia 1924 r. w przedmiocie przepisów o państwowym podatku dochodowym, obowiązujących na całym obszarze Rzpltej (Dz. U. R. Nr. 13, poz. 110) oraz na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 12 kwietnia 1924 r. o podniesienie stawek podatku dochodowego od dochodu z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 350 zarządziło Ministerstwo Skarbu, aby pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę był w miesiącu sierpniu 1924 r. dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali ustalonej dla potrąceń podatku w miesiącu maju 1924.

Teatr w Katowicach.

KATOWICE, 24 lipca. (AW.) Na stanowisko dyrektora teatru w Katowicach powołany ma być p. Czarnecki, b. dyrektor teatru w Sosnowcu. Jak się dowiadujemy sprawę przedstawień niemieckich rada wojewódzka rozstrzygnęła w ten sposób, że na przedstawienia niemieckie przeznacza się 2 dni w tygodniu, w tem 1 niedzielę w miesiącu.

—:::—

Cześć pamięci Jaures'a

BERLIN, 24 lipca. (Pat.) „Vorwärts“ donosi, że na wielką uroczystość, która odbędzie się w Paryżu, w dniu 31 lipca ku uczczeniu zamordowanego deputowanego tow. Jaures'a zaproszony został poseł do parlamentu Rzeszy Paweł Loebe, który podczas uroczystości wygłosi przemówienie.

—:::—

Przesilenie rządowe w Norwegji.

CHRYSTYJANJA, 24 lipca (Pat.) Prezydent Rady ministrów zawiadomił wczoraj Storting o ustąpieniu rządu. Nowy rząd ma być utworzony w piątek. Prawdopodobnie premjerem ministrów i ministrem spraw zagranicznych będzie Morinekei.

—:::—

Faszyści rokują z komunistami.

RZYM, 24 lipca. (AW.) Mussolini rozpoczął rokowania z ambasadorem sowieckim w sprawie dostawy węgla. Rokowaniom tym przypisują wielką wagę.

—:::—

Ferment na pograniczu.

WARSZAWA. 24. lipca. (A. W.) Na terenie województwa nowogrodzkiego pojawiły się nowe bandy dywersyjne, organizowane po stronie sowieckiej. Komenda okręgowa policji wysłała na Kresy wschodnie znaczne oddziały policji, celem przeprowadzenia energicznej akcji oczyszczającej.

—:::—

Reorganizacja faszystów.

RZYM. 24. lipca. (Pat.) Wielka rada faszystowska przyjęła jednomyślnie przedłożony porządek dzienny, przyczem wypowiedziała się za tem, aby na przyszłość mandaty w łonie partji nie mogły łączyć się z czynnościami poselskimi. Rada uchwaliła, że nowy zarząd partji wybrany ma być przez Radę narodową, i składać się ma z 15 członków, z których 5 stanowić ma komitet wykonawczy partji.

—:::—

Fałszywe monety 50-cio groszowe.

Przed kilku dniami ukazały się w Tarnopolu w obiegu fałszywe monety metalowe 50-cio groszowe.

Odróżnienie ich od monet prawdziwych nie nastręcza żadnych trudności, albowiem na pierwszy rzut oka widocznem jest, że zrobione są one z czystego ołowiu, kontury liter i ornamentacji są niewyraźne, jakby zamazane, a brzegi monet nierówne.

Puszczenie ich w obieg przedstawia jednak niebezpieczeństwo, choćby dlatego, że monety zdawkowe metalowe są u nas jeszcze mało rozpowszechnione i znane, zwłaszcza u mas włościańskich.

—:::—

Różne.

BOKS, JAKO ARGUMENT RELIGIJNY. Niejaki pastor Robbins w Anglji, w oryginalny sposób nawraca zbyt mało gorliwych parafian. Oto, gdy który z nich nie spełnia swoich obowiązków religijnych, pastor wyzywa go na boks. A że jest pierwszorzędnym szermierzem, „przekonywanie“ trwa zaledwie kilka minut i parafianin zostaje „nawrócony“. Podobno jednak biskup zakazał mu tego posługiwania się sportem dla celów religijnych.

—:::—

Z posiedzenia delegatów Rady miejsk.

STATUT EMERYTALNY DLA PRAC. ELEKTRYCZNYCH UCHWALONY.

Na wczorajszem posiedzeniu delegatów rady miejskiej uchwalono ostatecznie statut emerytalny dla pracowników elektrowni uwzględniając prawie wszystkie postulaty pracowników. Jednomyślnie uchwalono 100 proc. wymiar emerytury, po 35 latach pracy (komisja elektryczna proponowała po 38 i pół latach), prawo do emerytury nabywa pracownik po 10 latach w wysokości 40 proc. poborów (sekcja organizacyjna i komisja elektryczna proponowały 30 proc.) W tej sprawie zabierali głos r. Próchnicki i tow. dr. Buber i Szczyrek. Ostatecznie tę sprawę, która doprowadziła do strejku w ten sposób załatwiono. Referował dr. **Wereszczyński**.

Na podstawie referatu tow. **Obirka**, uchwalono budowę domu gospodarczego w zakładzie dla dzieci na górze kadeckiej, kosztem 100 tysięcy złotych.

Nadto uchwalono kilka drobnych spraw.

—:::—

Na dochód kolonji dzieci robotniczych

odbędzie się dnia 29. b. m. (wtorek) wieczór

przedstawienie w cyrku.

Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni Ludowej, przy ul. Szajnochy l. 2.

Wybory do Kasy Chorych m. Lwowa.

Do dnia 29. b. m. wyłożone są w biurze Kasy na l. p. przy ul. Brajerowskiej spisy wyborców, codziennie od godz. 9. rano do 2 popoł. i od 4 — 7 wiecz.

Każdy ubezpieczony (pełnoletni) ma prawo i obowiązek sprawdzić, czy jest umieszczony na liście wyborców, ewentualnie reklamować swoje prawo głosowania. Reklamowaniem prawa głosowania powinny się też zająć samorządy organizacji.

Japonja gotowa uznać Sowiety.

TOKIO. 24. lipca. (Pat.) Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusji, gabinet uchwalił zastosowanie nowego kierunku polityki w stosunku do Rosji. Rząd japoński gotów jest uznać rząd sowiecki de jure.

Komunikaty

× PODZIĘKOWANIE. Sekcja kobiet PPS. dziękuje niniejszem Zarządowi Zw. zaw. kaflarzy za bezinteresowne udzielenie sali na przedstawienie w dniu 20 bm., oraz Panu Czołowskiemu za bezinteresowne porzyczenie kostjumów.

Andraszkowa, przewodnicząca.

PIERWSZY RADJOKLUB WE LWOWIE uprasza wszystkich, którzy zgłosili swe przystąpienie do klubu o podanie swego zawodu i dokładnego adresu na ręce inż. E. Libańskiego we Lwowie, ul. Boularda, L. 5.

× KURSA PRZYGOTOWAWCZE DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH NA POLITECHNICE LWOWSK. (matematyka, fizyka, geometrja wykreślna, szkicowanie) urządza Zw. akad. Młodzieży Zjednoczeniowej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat codziennie w dniach od 25 lipca do 1 sierpnia między godz. 12—13. — Uczą siły egzaminowane.

BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! W niedzielę dn. 27 bm. o godz. 10-tej rano, odbędzie się w lokalu własnym (Zielona 7) Zebranie członków w sprawie obchodu 10-tej rocznicy wymarszu w pole.

Zarząd.

Z Rady Nadzorczej Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców w Warszawie.

Dnia 11. bm. odbyło się pierwsze pozjazdowe posiedzenie nowo wybranej Rady Nadzorczej Z. R. S. S. Przewodniczył tow. Kwapiński.

Sprawozdanie z prac Zarządu finansowe składał tow. Zaremba, sprawozdanie z działalności gospodarczej — tow. Librach.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierało głos wielu uczestników, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i powzięto szereg uchwał, dotyczących wprowadzenia w życie uchwał Zjazdu. Między innemi upoważniono Zarząd do ściągnięcia jeszcze w tym roku od spółdzielni Związkowych nowych udziałów w wysokości 7.5 gr. od każdego członka spółdzielni.

Uchwalono dalej wydać nową agitacyjną ulotkę, wyjaśniającą potrzebę natychmiastowewego wpłacenia do spółdzielni nowych udziałów (najmniej 5 zł.).

Z kolei poddano obszernej dyskusji obecny stosunek do „Społem", wywołany wysuniętym przez „Społem". przed jego ostatnim Zjazdem, projektem założenia wspólnej Centralnej Hurtowni. Podniesiono nie bez pewnego zdziwienia, że jakkolwiek „Społem" sam zwrócił się do Z. R. S. S. z propozycją połączenia się w jedną Hurtownię Centralną, na co Z. R. S. S. się zgodził, to obecnie zachowuje się tak, iż wywołuje — może nawet i wbrew swoim intencjom — wrażenie, jakoby obecnie, po zjeździe o założeniu tej hurtowni wogóle przestał myśleć. Stan obecnej niejasności i wyczekiwania nie da się jednak utrzymać, gdyż krępuje on do pewnego stopnia — ze względu na mające nastąpić zmiany — swobodę działalności Z. R. S. S. (np. sprawa ściągania udziałów, operacje gospodarcze itp.).

Uchwalono tedy na wniosek tow. Zaremby zwrócić się do „Społem" z prośbą o ścisłe i konkretne — do pewnego terminu — propozycje w sprawie ewentualnego utworzenia wspólnej hurtowni. Gdyby ze strony „Społem" odpowiedź w czasie oznaczonym nie nadeszła, uważać to należy za zerwanie dalszych w tej sprawie rokowań.

Z działalności propagandystycznej ZRSS.

Wydział Społeczno-Wychowawczy Z. R. S. S. ostatnie usiłowania swoje poświęcił głównie propagandzie wśród kobiet.

W tym celu wydał Wydział ulotkę agitacyjną do kobiet pióra tow. Radka, która w sposób ogromnie jasny i przekonywujący wykazuje, jakie ogromne znaczenie posiada ruch spółdzielczy dla kobiety, jako gospodyni, żony i matki. Ulotkę tę w ilości 30.000 egz. rozrzucono po wszystkich większych miastach i ośrodkach przemysłowych kraju dnia 29. bm., jako w Dniu Propagandy Spółdzielczej. W dniu tym również rozrzucono odezwę ogólną w ilości 10.000 egz., nadto rozkolportowano 5.000 broszur agitacyjnych. Ponadto rozlepiono przeszło 1000 agitacyjnych afiszów dawnego nakładu i bardzo efektownie wykonany przez art. prof. Bartłomiejczyka kolorowy plakat kobiecy w liczbie 1000 egz. Puszczono również w obieg 5.000 artystycznie wykonanych znaczków, które zostały rozsprzedane w dniu propagandy.

Udział w tej propagandzie wzięło na wezwanie W. S. W. około 30 stowarzyszeń związkowych, które urządziły u siebie agitacyjne zgromadzenia, pochody, zabawy itp. Na zgromadzeniach przemawiali przeważnie referenci, wysłani przez Z. R. S. S. Spółdzielnie, które z powodu warunków miejscowych, manifestacji tej w dniu 29-ym urządzić nie mogły, zapowiedziały ją na czas najbliższy.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi tego rodzaju dzień propagandy przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Z. R. S. S. urządzony. W ubiegłym roku bowiem urządzono taki dzień we wszystkich ośrodkach przemysłu tkackiego w Polsce.

Spółdzielczość polska na Międzynarodowej Wystawie w Gandawie.

Z. R. S. S. wystąpił na Międzynarodowej Wystawie Spółdzielczej w Gandawie z osobnym własnym pawilonem.

Jeżeli się zważy, że „Społem" ma za sobą kilkanaście lat pracy i rozwoju, a Z. R. S. S. założony został dopiero w połowie 1919 roku, to dorobek, z jakim Związek ten, reprezentujący polską kooperację robotniczą na arenie międzynarodowej występuje, uważać należy za bardzo pokaźny, świadczący najlepiej o żywotności tej organizacji i jej intensywnym rozwoju.

Pawilonik Z. R. S. S. podzielony jest na 9 głównych oddziałów z eksponatami, oświetlającemi rozwój Związku; niektóre oddziały poszczególnych gałęzi polskiej spółdzielczości zawierają znowu poddziały, ilustrujące rozwój robotniczej.

Spółdzielczość ta, ze względu właśnie na te gałęzie, przedstawia się w świetle bardzo urozmaiconym, wystawiającym chlubne świadectwo pomysłowości i pracowitości, jaka na polu kooperacji robotniczej już się przejawiła. Biorą bowiem udział w Wystawie:

Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców, Warszawa, Wolska 44.

Spółdzielnia Wydawnicza „Nowe Życie". Warszawa, Wspólna 17.

Spółdzielnia Księg. „Książka" w Warszawie, ul. Krucza 26.

Lubelska Spółdzielnia Spożywców w Lublinie.

„Gospoda Włóczęgów" — Spółdzielnia Mieszkaniowo-Turystyczna.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad niem. Warszawa, ul. Warecka 7.

Tow. „Nasz Dom" w Pruszkowie.

Robotnicza Centrala Kredytowa w Warszawie, ul. Długa Nr. 50.

Bliższe a ciekawe szczegóły rozwoju powyższych instytucji warto omówić osobno. Tu tylko zaznaczymy, że do eksponatów, z jakiemi spółdzielczość robotnicza na wystawie występuje, należą: 1) Hasła, 2) Wydawnictwa (afisze, ulotki, broszury itp. Sumiennie i gruntownie wykonane wykresy, ilustrujące rozwój poszczególnych instytucji i ich działalność 4) Sprawozdania tudzież. 5) Mapa Polski, przedstawiająca rozmieszczenie spółdzielczości robotniczej w kraju wraz z cyframi, wykazującemi odsetek zorganizowanej w spółdzielniach robotniczych ludności w każdem województwie. — Mapa ta zasługuje na podkreślenie, gdyż jest to jedyny tego rodzaju eksponat polski na Wystawie.

—:::—

Dokument ciężkiej krzywdy.

Dzięki gospodarce kapitału, który wszechwładnie rozsiadł się w Polsce, setki tysięcy robotników cierpi dziś głód, a ostatnio kilka tysięcy górników i robotników utraciło pracę na Śląsku. Dokumentem strasznej krzywdy jest poniższy list, który przytaczamy za „Głosem Zagłębia" i organem P. P. S. w Zagłębiu dąbrowskiem. List ten nadesłał do Sekreterjatu Cent. Związku Górników Towarzysz W. Michalik, długoletni delegat kopalni „Orjon", długoletni zrównoważony pracowity i wytrwały członek P. P. S. i Związku Górników, list ten brzmi:

Do
Sekretarjatu Okręgowego
Centralnego Związku Górników
w Dąbrowie Górniczej.

Stosunki gospodarcze Polski, a z niemi warunki ekonomiczne spychają niemal całą klasę robotniczą na dno najskrajniejszej nędzy.

Ja uzbrojony w cierpliwość miałem nadzieję, że warunki życiowe się polepszą, lecz niestety, takowe coraz więcej się pogarszają. Mając na utrzymaniu rodzinę składającą się z dziewięciu osób, ze wstydem przyznaje się, że nie mam dziś na bochenek chleba dla siebie i mojej rodziny. Biorąc pod uwagę przeszłość walk zakonspirowanych o wolną Polskę i obecnych legalnych o utrzymanie się przy życiu we własnym państwie, z ciężkim żalem muszę podkreślić ten smutny wyrzut: Polsko ty dla nas nie jesteś matką, lecz macocha, stronną, krzywdzącą macochą! A opiekujesz się tylko tymi, którzy najmniej ofiar złożyli na twym ołtarzu!

Towarzyszu!

Rozkładowy stan organizacyjny spowodowany kryzysem sparaliżowane umysły robotnicze również zniechęcają człowieka do pracy. Wobec tego po długich namysłach postanowiłem opuścić kraj ojczysty, kraj wyzysku i krzywdy i wyjechać z rodziną na obczyznę. Niech kapitaliści w Polsce i ich oligarchy, żerują na schorzałym umyśle klasy robotniczej. Niech płatni agenci Moskwy dalej demoralizują robotnika. Może być że jeszcze gorsza krzywda i nędza klasy robotniczej w Polsce scentralizuje i uzdrowi umysły robotnicze.

Kończąc swój list ze łzami w oczach składam Wam tą drogą mandat delegata.

Pożegnalne pozdrowienia ślę wszystkim Towarzyszom w Sekretarjacie i życzę serdecznie owocnej pracy.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
W. Michalik

Do listu tego „Głos Zagłębia" dodaje następujące uwagi:

Ten prosty list towarzysza Michalika, człowieka ofiarnego, świadomego, zrównoważonego, zahartowanego w długoletnich walkach o wolność narodową, człowieka, który za caratu przeszedł całe piekło nędzy i głodu i wytrzymał, a dziś z takim strasznym wyrzutem na ustach pod adresem tej Polski, która miała dlań być matką — kraj opuszcza.

Ten list musi wstrząsnąć sumieniem każdego uczciwego człowieka i musi być ostrzeżeniem dla społeczeństwa i narodu, który w tak lekkomyślny sposób pozbawia się swoich najlepszych synów.

—:::—

Konferencja Rady Związków Zawod.

Wydział Wykonawczy R. Z. Z. zwołuje na piątek 25. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu Związku prac. Gminnych, Ormiańska 2, PLENARNĄ KONFERENCJĘ RADY ZAWODOWEJ.

Porządek dzienny:
1) Wybory do Kasy Chorych,
2) Rejestracja bezrobotnych,
3) Sprawa Domu Ludowego.

Uprasza się wszystkie Związki, ażeby ze względu na ważność spraw, wzięły udział w komplecie. (1 del. na 50 czł.)

Za W. W.
Tunis, sekr. Żelaszkiewicz, prz.

—:::—

W najbliższych dniach rozpoczynamy w odcinku naszego pisma, druk dłuższego utworu znakomitego pisarza rosyjskiego

ANTONIEGO CZECHOWA

p. t.:

„Opowieść nieznajomego"

w przekładzie znanego literata, wytwornego essaisty, **Jana Parandowskiego**.

Czechow, nazywany rosyjskim Maupassantem, jest niedościgłym znawcą szarego życia małomieszczańskiego, które maluje z fotograficzną wiernością naturalizmu, przesycając je właściwą rosyjskim pisarzom melancholją, płynącą z pokładów psyche rosyjskiej, która lubi się pogrążać w bezlitosnej analizie, ale nie posiada zdolności do twórczej syntezy.

—:::—

Potwór, który zgładził 24 ludzi.

Cała Europa zainteresowała się zbrodniarzem, któremu pod względem instyktów zbrodniczych i ilości dokonanych zbrodni niedorównał nawet Landru. przed paru laty stracony za bestjalskie zamordowanie 12 kobiet.

Tym, który stanowi zagadkę dla kryminologów a sensację dla szerszego tłumu jest Haarmann. Mieszkaniec Hanoweru, zwabiał do swego mieszkania młodych chłopców, których po zaspokojeniu swej chuci, zabijał. a następnie pokrajawszy ciała zabitych na kawałki, wrzucał je do rzeki, na którą wychodziły okna jego mieszkania.

Liczba ofiar Haarmanna dotychczas nie jest ustalona. Przyznaje się on do 12, badania lekarskie zaś, opierając się na ilości odnalezionych kości, określają liczbę zabitych na 24. Haarmann zresztą sam twierdzi, że pamięć go zawodzi. Zbrodnie swe uprawiał on w ciągu długiego czasu, nie budząc podejrzenia, a odkryto je prawie że przypadkowo, przyczem są różne wersje na temat tego wykrycia.

Jedna więc głosi, że Haarmann wpadł dzięki nieostrożności. Mieszkanie jego było odcięte od sąsiadów, okna wychodziły na rzekę i były zasłonięte, ściany były przykryte dywanami, tak że żaden szmer nie dochodził nazewnątrz. W pokoju „egzekucyjnym" paliła się lampa stołowa. Otóż Haarmann zaciągnął do siebie pewnego młodego chłopca, który rozpaczliwie bronił się, a gdy zbrodniarz chwycił go zębami za gardło, chłopiec przewrócił lampę, która zgasła, wybiegł na ulicę i powiadomił policję.

Druga wersja głosi, że zbrodnie Haarmanna wykryto po odnalezieniu w ciągu maja i czerwca b. r. w rzece 4 czaszek, które na podstawie badań lekarskich uznano za czaszki młodych chłopców. Ponieważ Haarmann już w r. 1918 był karany za homoseksualizm, rozciągnięto nad nim nadzór i pewnego dnia przyłapano go istotnie na dworcu kolejowym, gdzie znalazł nową ofiarę w osobie 15 letniego chłopca.

Tak czy owak faktem jest, że Haarmann „pacjentów" swych przeważnie szukał i znajdował na dworcu kolejowym, a więc z przyjezdnych z różnych stron kraju. Temu po części zawdzięczać należy, że mógł on tak długo uprawiać swe zbrodnie, bo rodzice i krewni zaginionych nie wiedzieli dokładnie gdzie ich szukać.

Haarmann był jednak nietylko zwyrodniałym sadystą, ale też zwykłym handlarzem ubrań i bielizny, których po części dostarczały mu jego ofiary. W tym handlu pomagał mu niejaki Granz, który był poinformowany o zbrodniach Haarmanna, ale związany znim interesami milczał.

Ale Haarmann był czemś jeszcze więcej, mianowicie należał do ostatnich czasów do hanowerskiej policji kryminalnej. I temu zapewne przypisać należy, że mógł on tak długo ukrywać swe „główne" zajęcie. Ale fakt, że zbrodniarz tego pokroju, który już poprzednio wielokrotnie był karany, mógł zajmować tego rodzaju stanowisko, a dalej fakt, że liczne doniesienia o zaginionych chłopcach nie skłoniły policji hanowerskiej do podjęcia poszukiwań — wywołały wielkie oburzenie wśród ludności miasta. Prezydent policji musiał podać się do dymisji. Pruski min. spraw wewn. nakazał śledztwo nietylko przeciwko Haarmanowi, ale całej policji kryminalnej Hanoweru.

Tymczasem komuniści wyzyskując to, że prezydentem Hanoweru jest Noske, czynią za zbrodnie Haarmanna odpowiedzialnymi... socjalistów. By zaś wzorem Haarmanna, zaspokoić sadyzm partyjny i interes, wypuścili broszurkę p. t. „Sensacja! Tajemnica zbrodniarza Haarmanna", w której jest przedruk wiadomości o Haarmannie z gazet burżuazyjnych i kilka wyjaśnień o homoseksualizmie. Broszurkę, kosztującą ich 4 fen. sprzedają na targach i miejscach publicznych po 30 fenigów! Byle handel komunistyczny szedł, choćby pod flagą Haarmanna!

—:::—

Obłąkana sprawiedliwość.

W Niemczech zdarzył się wypadek, świadczący o niesłychanej tępocie pruskich „Kulturträgerów". Oto jak pisma niemieckie donoszą, czeladnikowi rzeźnickiemu z Wrocławia, nazwiskiem Gustaw Ast zdarzyła się następująca historja: Ast otrzymał w grudniu 1923 wyrok sądu w Bremie, skazujący go na 6 tygodni więzienia za kradzież. Wyrok został wydany na podstawie jego własnego przyznania i zeznań dwu świadków. Ast sprawę traktował jako żart niewczesny, dopiero gdy przyszedł nakaz rozpoczęcia kary Ast zwrócił się do sądu o wyjaśnienie. W odpowiedzi przysyła sąd w Bremie urzędownie uwierzytelnioną fotografię, w dalszym ciągu okazuje się, że właściwym złodziejem jest ktoś inny, ktoś co ukradł papiery Astowi i podtem nazwiskiem odpowiadał jako podsądny. Po tem stwierdzeniu sprawa nie została jednak zakończona, owszem, teraz dopiero rozpoczyna się dramat.

Pewnego pięknego dnia wczesnym rankiem aresztowano Asta i odstawiono do więzienia we Wrocławiu. Dzięki temu, że sąd w Bremie sprawiał się względnie szybko, Ast został czasowo wypuszczony na wolność po jedynastu dniach więzienia. Nieco później otrzymał on następujące zawiadomienie sądowe: Wedle dostarczonych informacji okazało się, że nie pan jesteś winnym. Ale nakaz kary jest prawomocny, ponieważ rekurs pański wpłynął po ustawowym terminie. Odjęcie śledztwa nanowo nie jest możliwe, pozostaje tylko **droga łaski** (!). Dlatego oznajmia się panu, że należy się zwrócić do senatu w Bremie za pośrednictwem sądu z podaniem o zniesienie kary i wykreślenie z rejestru kar. Na wypadek, gdyby prośba nie została wniesiona, karę będzie pan musiał odbyć.

Nie wiemy — pisze berlińska „Welt am Montag" czy Ast ubiegał się o „łaskę" w każdym razie musimy się z tem liczyć, że pewnego piękne go dnia otrzymamy wezwanie stawienia się przed katem, aby nas skrócił o głowę. Do tego nie trzeba jak przykład wskazuje, byśmy kiedykolwiek popełnili jakąś zbrodnię.

—:::—

Wiec inwalidzki w Turce.

Odbył się dnia 16 lipca w obecności kilkuset inwalidów woj., wdów i sierót z całego powiatu.

Wiec odbył się z następującym porządkiem:

Ustawa inwalidzka w teorji i praktyce. Zamach na prawa inwalidów. Bezprawne wywłaszczenie ofiar wojny z „Domu Inwalidów we Lwowie". Sprawy lokalne i organizacji. Wybór Zarządu Koła.

Po szczegółowem wyczerpaniu punktów porządku dziennego i obszernej dyskusji na ten temat, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Protestujemy wobec całego społeczeństwa i jego pełnomocników PP. Posłów i Senatorów przeciw punktowi 10. pełnomocnictw rządowych, ograniczających tak trudno nabyte i tak ciężko okupione przez nas prawa i przywileje inwalidów i jak najkategoryczniej domagamy się anulowania tego punktu.

2) Żądamy natychmiastowej rewizji wszelkich koncesji na rzecz inwalidów, gdyż w tym tylko kroku widzimy racjonalny sposob odciążenia skarbu. a nie kosztem krzywdzenia inwalidów.

3) Żądamy wykonania ustawy inwalidzkiej w całej rozciągłości.

4) Wzywamy PP. Posłów i Senatorów bez względu na przynależność partyjną, by o ile sami brali udział w wojnie i wobec tego współczują z nami, nie chcieli kupczyć krwią przez nas przelaną, lecz stanęli jak jeden w obronie słusznych naszych interesów i praw drogo okupionych.

5) Domagamy się od Rządu, by jedynego majątku inwalidzkiego „Domu Inwalidów we Lwowie" nie zabierał nam bezprawnie, wykorzystując bezbronność kaleków, gdyż jest to czyn hańbiący każdego przeciętnego obywatela, a cóż dopiero władze polskie; bo nawet rząd zaborczy, który ten gmach dobrowolnie ofiarował inwalidom, nie rościł sobie do niego żadnych praw własności.

6) Wzywamy odnośne czynniki, by przyśpieszyły wypłatę od kilku lat zaległych rent inwalidzkich i wdowich dla inwalidów i wdów powiatu Turka nad Stryjem, gdyż zdarzyły się już w tym powiecie **wypadki głodowej śmierci** inwalidów wojennych.

—:::—

Urugwaj.

Wobec zainteresowania się małym Urugwajem. dzięki zwycięstwu w piłce nożnej na Olimpjadzie w Paryżu, warto przypomnieć, że ta republika niezależna, o niespełna 2 miljonach mieszkańców ma bardzo szeroki zakres praw demokratycznych wzorowanych na konstytucji Stanów Zjednoczonych. Wpływy angielsko-amerykańskie przenikają całe życie finansowo-handlowe Urugwaju. Banki — prawie wszystkie stanowią filje wielkich banków angielskich. Posiada instytucję naukową francuską w Montewideo (College Carnot — — 971 Calle Soriono). 160 szkół powszechnych, gimnazja, uniwersytet w Montewideo (fakultety: medydycyna, prawo, nauki socjalne, matematyka szkoła sztuk pięknych i wyższa szkoła handlowa.

Obecny prezydent, dr. Baltazar Brun. pracuje nad powiększeniem floty morskiej. Urugwaj posiada kopalnie złota i miedzi. Przemysł w zarodku. Hodowla bydła na wielką skalę i fabryki konserw mięsnych w Montewideo „Swift" i „Angos", znane w całym świecie. Fabryki te są założone przez Anglików i Amerykanów. Pracuje tam garść robotników Polaków, zarabiających do 3 pezów złotych dziennie. Prócz tego Polacy pracują jeszcze w fabryce Liebigs. w miasteczku Fray—Bentos. Pozatem Urugwaj posiada wielkie sortownie wełny i fabryki bławatnicze. niedawno założone w okolicach Montewideo.

Ludność tamtejsza jest bardzo bogata, inteligencja cała włada językami angielskim i francuskim. Język tubylczy hiszpański. Obecnie Urugwajczycy pragną zmienić nieco gospodarkę hodowlaną na rolną, aby nie kupować zboża zagranicą, dlatego rząd tamtejszy pragnie ściągnąć emigrantów Włochów i Słowian którzyby podnieśli tamtejszą gospodarkę rolną, która jest dość prymitywna. W kulturze są plantacje tytoniu i drzewo oliwne. Inteligent, fachowiec i rolnik znajdą tam duże pole do pracy.

—::::—

Ze sportu.

MAKKABI (Berno) HASMONEA. Match między powyższemi drużynami odbędzie się w niedzielę dn. 27 bm. o godz. 5-tej popol. na boisku Hasmonei za rogatką Łyczakowską.

Makkabi przyjeżdża w bardzo silnym składzie i tak na bramce Zsigondyi. w obronie Emmerling i Hungler, w pomocy Weiss. Mencer. Weiss II. w ataku Raszo. Nikolsburger. Opata, Siklossy, Hirzer.

Powyższe zawody poprzedzi match „Łyczakowia" Hasmonea III. o godz. 3 popol.

—::::—

Młodzież robotnicza a „zielona trybuna".

Powszechnie znaną rzeczą we Lwowie jest t. zw. „zielona trybuna", na matchach piłki nożnej. Przyzwyczajono się do tego zjawiska z punktu widzenia humorystycznego policja zaś z punktu widzenia porządku publicznego.

Nikomu jednak nie wpadło na myśl wglądnąć w przyczyny tego.

Niewątpliwie przyczyny szukać należy w nadmiernych cenach biletów wstępu. Najniższy bowiem wynosi 2 zł od osoby. Słusznie też słyszy się narzekania na te ceny. Ale cóż ma robić biedny terminator lub chłopak szkolny? Na bilet wstępu pieniędzy nie ma, a przecież chciałby też być świadkiem zapasów. Wspina się więc na drzewo.

Możeby Towarzystwa sportowe pomyślały nad tem i obniżyły ceny wstępów dla młodzieży przynajmniej do 50 groszy, a wówczas i ci mali będą mogli, bez uciekania się do t. zw. „wkręcenia" lub „zielonej trybuny", brać udział w przyglądaniu się zapasom. Jest to zresztą wskazane też ze względów wychowawczych.

—:::—

Sprawy partyjne.

BACZNOSC ROBOTNICY Z SYGNIÓWKI W niedzielę 27 bm. o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się w lokalu Tow. Szk. Ludowej im J. Piłsudskiego

POUFNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1) Obecny ustrój polityczny i gospodarczy a klasa pracujących;

2) Utworzenie Komitetu partyjnego PPS na Sygniówce.

3) Wybór Zarządu.

4) Wnioski.

Stawcie się licznie!

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

* W SPRAWIE REJESTRACJI CZŁONKÓW PPS. WE LWOWIE. Wzywamy wszystkich towarzyszy, którzy pobrali listy upominające w sprawie zalegania z wkładkami, aby do soboty 26 bm. złożyli je w Sekretarjacie PPS.

Wszyscy ci, którzy tego nie uczynią będą wykreśleni z liczby członków PPS.

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

* O ZWROT LIST SKŁADKOWYCH NA WIĘŹNIÓW KRAKOWSKICH. Wzywamy wszystkie organizacje i towarzyszy, którzy pobrali listy składkowe na więźniów krakowskich, aby najpóźniej do soboty, 26 bm., zwrócili je Sekretarjatowi PPS. we Lwowie, Sykstuska 21. II p.

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOSC METALOWCY! W niedzielę dnia 27 bm. odbędzie się zgromadzenie metalowców o godz. 10 przedpołud. w sali związku ul. Ormiańska 31. Na porządku dziennym:

Sprawa zapomóg rządowych dla bezrobotnych.

Zarząd.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę 27 lipca b. w lokalu Związku Rynek 8 I p. odbędzie się o godz. 12-tej w południe uroczyste zebranie krawców.

Porządek dzienny:

417letnia rocznica I strejku robotników krawieckich we Lwowie.

O liczny udział uprasza

Zarząd Związku.

§ BACZNOSC MŁYNARZE! W Sokalu strejk w młynie „Bronisława“.

Niechaj nikt, aż do zlikwidowania strejku pracy tam nie przyjmuje.

Zarząd.

BACZNOSC BEZROBOTNI METALOWCY! Celem uzyskania rządowej zapomogi bezrobotnej, winni się wszyscy bezrobotni metalowcy zgłosić do zarejestrowania ich, w Zw. Zaw. Met. ul. Ormiańska 31.

—:::—

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.